

# Gdy dziecko przeklina

## Gdy dziecko przeklina...

Na początku myślisz, że się przesłyszałaś. Ale już po chwili do ciebie dociera, że TO słowo naprawdę wydobyło się z niewinnych usteczek twojego maluszka. Jak to możliwe, że kilkulatek zna taki wyraz? Gdzie go usłyszał? Po co powtarza? Czy trzeba go za to ukarać? I co zrobić, by szybko o nim zapomniał i przestał używać?

## Dlaczego dziecko przeklina?

Sprawa jest prosta - kilkulatek potrzebuje uwagi, a używanie zakazanych wyrazów wywołuje w jego otoczeniu gwałtowne reakcje. Choć z naszego, dorosłego punktu widzenia, te reakcje nie powinny sprawiać mu przyjemności (wszak często są to krzyki, kary i "pogadanki") dla niego są ciekawe, bo po prostu są.



Kilkuletni maluch nie ma zbyt wielu szans, by wpływać na świat, który go otacza. To rodzice decydują że musi iść do przedszkola, co będzie jadł na obiad, jaką zabawkę mu kupią i dokąd pojedą na wakacje. A mały człowiek bardzo chciałby o czymś sam decydować.

Może jednak co najwyżej pomarudzić przy jedzeniu lub zwlekać z położeniem się spać, a także zrobić coś, co wywoła u rodziców gwałtowną reakcję - powiedzieć brzydkie słowo. Odkrycie, że jeden wyraz jest w stanie skierować całą uwagę rodziców tylko na niego, jest bardzo podniecające. Dziecko szybko uczy się to wykorzystywać, by wciąż znajdować się w kręgu zainteresowania, wywoływać gwałtowne reakcje i z radością je obserwować. Czuje się też ważne, gdyż podkraść dorosłym "tajemnicę" - wyraz, który był przed nim ukrywany. Używanie go czyni go częścią świata dorosłych, pozwala mu przekraczać granice, zrywać zakazany owoc. A ten, jak wiadomo, kusi. Bardzo trudno jest mu się oprzeć, zwłaszcza gdy jest się tak małym.

## Skąd maluch zna brzydkie wyrazy?

Na ogół, niestety, z własnego domu. Dorosłym często wydaje się, że dziecko słyszy tylko te wypowiedzi, które skierowane są bezpośrednio do niego, a rozmowy pomiędzy dorosłymi zupełnie go nie interesują. Tymczasem kilkulatek jest chłonny jak gąbka, przyswaja wszystko, co pochwyca jego uszy, zapamiętuje i potem odtwarza - w przeróżnych, nie zawsze wygodnych

dla rodziców okolicznościach. Jeżeli mama lub tata mają zwyczaj wplatania w swoje wypowiedzi tak zwanych "przerywników", nie ma szans, by dziecko nie zaczęło przeklinać. I żeby się tego oduczyło.

Jeżeli w domu nie padają niecenzuralne wyrazy, winowajcą może być przedszkole. Dzieci są różne, pochodzą z różnych domów i nie mamy wpływu na to, jakimi wyrazami posługują się w czasie zabawy. Nauczycielki mogą, choć nie muszą zauważyć problemu, ale nawet starając się wpłynąć na przeklinające dziecko mogą co najwyżej poprosić je o zmianę słownictwa.



Nie uchronią innych dzieci przed "zakażeniem" niecenzuralnymi słówkami. Z tym muszą sobie poradzić ich rodzice.

Kolejnym winowajcą może być telewizja. Nie wszyscy rodzice przykładają wagę do tego, co oglądają ich dzieci. W wielu domach telewizor jest włączony przez całe dnie, a dźwięki wydobywające się z jego głośników stanowią nieodzowne tło dla domowego życia. Dziecko zaś chłonie - nieładne wyrazy, ale także nieodpowiednie dla swojego wieku obrazy (np. zwłoki w serialach kryminalnych). Dobrze, by rodzice traktowali telewizor nie jak kolejnego członka rodziny, lecz narzędzie włączane w odpowiednich porach i w konkretnych celach. Tylko wówczas mogą w pełni kontrolować, czego nauczy on ich dzieci.

### Jak reagujemy na przekleństwo w ustach dziecka?

Niedowierzanie, konsternacja, a potem wybuch śmiechu. Albo gniew, kara, wymuszona obietnica że "już nigdy tak nie powiesz". To najczęstsze, a jednocześnie najgorsze z możliwych reakcji na przekleństwa w ustach dziecka. Czemu są nieprawidłowe? Ponieważ dają dziecku dokładnie to, czego oczekiwało - naszą uwagę, zmianę zachowania, skupienie się tylko na nim. To oczywiście nic złego, ale nie powinno być odpowiedzią na jego nieprawidłowe zachowanie. Nasza uwaga należy się dziecku na co dzień, bez okazji, a nie z powodu jego przekleństw. Jak więc prawidłowo na nie zareagować? Psycholodzy proponują kilka możliwych rozwiązań.

Rodzice nic nie słyszą - czasami warto na pewien czas "ogłuchnąć", by brzydkie słowo nie wywołało żadnej reakcji. Powstrzymanie się od jakiegokolwiek komentarza (a nawet mimiki twarzy) pokaże dziecku, że jego magiczny wyraz nie działa. Nie warto więc go powtarzać. Taka wybiórcza głuchota działa w przypadku dzieci,



które nie do końca zdają sobie sprawę ze znaczenia wypowiedzianego przez siebie słowa a jedynie chcą przetestować jego siłę rażenia na własnych rodzicach. Często zdarza się, że po kilku nieudanych próbach maluch rezygnuje i po prostu wyrzuca z pamięci nieprzydatny wyraz. Jeżeli tak się nie dzieje, warto wypróbować inną metodę.

Spokojna rozmowa - powtarzane w kółko i z wyraźną premedytacją przekleństwo to powód, by poprosić dziecko o wyjaśnienia. Niech opowie, gdzie usłyszało nowe słowo i dlaczego wciąż je powtarza. Czy wie, co ono oznacza? Czy rozumie, że nazywając kogoś w przykry sposób obraża go? Jak ono samo czułoby się, gdyby ktoś je przezywał? Warto wyjaśnić dziecku, że w naszym języku występuje całe mnóstwo słów, w tym bardzo dziwnych czy trudnych (np. prokrastynacja, imponderabilia, degrengolada), których w naszym domu z różnych powodów się nie używa. Niektóre trudno wymówić, inne opisują rzeczy, które do nas nie pasują, a jeszcze inne mogą sprawiać przykrość. Brzydki wyraz zaklasyfikujmy wspólnie do wyrazów nieużywanych w domu.

**Zabawne zamienniki** - to sposób na maluchy, które lubią wykazywać się kreatywnością i mają poczucie humoru. Można ustalić, że słowo, które ciągle uparcie wyfruwa z buzi i nie da się go zapomnieć, od dziś zamieniamy na inny wyraz. Im śmieszniejszy, tym lepiej. Może to być jedno słowo lub kombinacja dwóch, ważne, żeby to dziecko zdecydowało, jak będzie brzmieć jego zastępcze przekleństwo. Nowego, śmiesznego słowa może używać cała rodzina, będzie to tajne porozumienie, wspólny, rodzinny sekret. Kto wie, czy ten pomysł nie okaże się dla dziecka bardziej interesujący niż przekorne denerwowanie rodziców?

**Stawianie granic** - zabawa zabawą, ale w wychowaniu bardzo istotne jest stawianie dziecku granic. Wbrew pozorom to nie przytulanie i kupowanie prezentów zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa, ale właśnie prawidłowo wytyczone przez rodziców granice. Uparcie przeklinający maluch zapewne sprawdza swoich opiekunów, wypróbuje ich miłość i testuje tolerancję. Przedłużające się ignorowanie jego zachowania może wywołać katastrofalną reakcję - dziecko utwierdzi się w przekonaniu, że nikomu na nim nie zależy i cokolwiek zrobi, nikogo to nie obejdzie.

Jeżeli więc przekleństwa są naprawdę "soczyste", a na dziecko nie działa żaden z powyższych sposobów, trzeba umieć powiedzieć mu "nie". Krnąbrnemu kilkuletnemu jasno komunikujemy, że pewnych słów i zwrotów w naszym domu nie zamierzamy tolerować, po czym wracamy do swoich zajęć, nie rozwlekamy tematu w nieskończoność. Teraz ruch należy do dziecka. Jeśli przemyśli sprawę i poskromi język, nie trzeba będzie wracać do sprawy. Jeśli jednak stanie w kontrze i nadal będzie nas obrażał, konieczne będzie zastosowanie odpowiedniej do wieku dziecka kary. Każda rodzina ma swój własny system kar i nagród, zresztą nie wszystko sprawdza się jednakowo u różnych dzieci.

Niech kara będzie mądra, dostosowana do wieku, możliwości i umiejętności

pojmowania danego dziecka. W żadnym wypadku cielesna. U niektórych sprawdzi się stosowany konsekwentnie "karny język", u innych szlaban na dobranockę, zarekwirowanie zabawki itd. Każdy rodzic wie, co zadziała na jego dziecko. Grunt, żeby kary były mądre, a po nich (w przypadku poprawy zachowania) następowały nagrody. Dziecko musi czuć się przede wszystkim kochane.

PRZYGOTOWAŁA: J. BASIAGA , źródło: <http://www.benc.pl>